Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 1 LIPCA Nr. 14

DWUTYGODNIK

Z ciemnej przeszłości Rzymu

Stare podania, legendy, mówią, że Rzym był założony przez 2 braci, Romusa i Romulusa, których, jako małe dzieci, miała wykarmić wilczyca. Na tytułowej karcie dzieła Kazimierza Morawskiego pod tytułem „Rzym" jest obrazek: stoi wilczyca, a pod nią przyczepieni ustami do jej sosków siedzą dwaj mali, nadzy chłopcy, którymi mają niby być Romus i Romulus, przyszli założyciele Rzymu, na 700 przeszło lat przed nową erą. Pierwociny Rzymu miasta i państwa—to królestwo; potem przyszła republika, potem cesarstwo, nareszcie papiestwo. I jakkolwiek legendą jest wilczyca karmiąca dzieci, to jednak prawdą jest, że Rzym we wszystkich przemianach rządzenia był zawsze dla świata żarłocznym wilkiem i jak wilk rozszerzał dookoła po świecie swoje panowanie. Najprzód orężem, potem interesem oraz podstępną polityką— „rozdzielaj i rządź". Obecnie podzielono wpływy. Władztwo religijne przedstawia Watykan—papiestwo, władztwo po-

lityczne — dyktator Włoch Mussolini. W ciągu 1200 lat politycznej władzy Rzymu oraz przeszło 1600 lat—władztwa papiestwa Rzym zawsze niósł światu surowe nakazy posłuszeństwa i... płacenia danin. A kiedy polityczno-wojskowa władza Rzymu przestała istnieć, pozostało papiestwo, które przez długie wieki potrafiło utrzymywać narody we czci i posłuszeństwie dla t. zw. głowy kościoła, biskupa rzymskiego—papieża, nazywanego także „ojcem świętym". Ale nie szło tu o same tytuły, szło o wielką moralną władzę i o olbrzymie dochody. Ale bywało, i to nieraz, że te bogactwa Rzymu nęciły odważnych awanturników, którzy napadali, zdobywali Rzym i rabowali owe „źle nabyte" bogactwa. O takim napadzie, zdobyciu i zrabowaniu Rzymu w 1527 r. pisze Zdzisław Morawski w swojej książce „Sacco di Roma".

Przez lat 150 bogacił się Rzym, bogacili się różni krewni papieży, różne t. zw. kurtyzany, różni krewni kardynałów, różni urzędnicy przeróżnych papieskich urzędów, ich rodziny. Tu, pod skrzydłami „ojców świętych", namiestników Jezusa z Nazaretu i następców Piotra, co był rybakiem (tak pisze Nowy Testament), tu w Rzymie, co miał godło wilczycy, naprawdę z wilczą chciwością łupiąc narody świata, bogacili się niezmiernie mieszkańcy Rzymu, bogacili się i używali bogactw. A tymczasem na to bogate miasto szły wojska cesarza niemieckiego i jednocześnie króla hiszpańskiego Karola V-go, wojska zgoła nie pogańskie, ani nie mahometańskie, tureckie, czy tatarskie, ale chrześcijańskie, a nawet katolickie—hiszpańskie—boć to była wojna potęg chrześcijańskich. W historji nosi ta wojna nazwę: II wojna Franciszka I, króla francuskiego, oraz papieża, Klemensa VII, przeciwko Karolowi V, cesarzowi niemieckiemu i królowi hiszpańskiemu. Powód tej wojny: sprawy świeckie. Wojna trwała 2 lata (1527—1529). Wojska cesarza Karola V zdobyły Rzym.

Stało się to dnia 5 maja 1527 r. Tego dnia został wzięty Rzym Odrodzenia, a po wyjściu z niego łupieskich band zostały jeno „święte ruiny". Wraz ze zdobyciem miasta rozpoczął się zaraz niesłychany rabunek. Papież Klemens VII, na wieść o szturmie i zdobywaniu miasta, począł się modlić, ale gdy nieprzyjaciel wdarł się do Watykanu, uciekł do zamku ś-go Anioła z kilkoma kardynałami i innemi prałatami. Rzym wraz z Watykanem stał się łupem zdobywców. Zaczął się rabunek. Rzym był bogaty, ci, co go zdobyli, byli to chrześcijanie, ale ubodzy żołdacy, głodni i obdarci, najpierw żądali jeść i pić, a potem brali wszystko: rzeczy kosztowne, sprzęty, szaty, pieniądze i kosztowności. Gdy kto dobrowolnie nie oddawał wszystkiego, tego poddawano najokrutniejszym torturom. Zabierano obywatelom żony, córki i te gwałcono w oczach mężów i braci, żądając pieniędzy.

Kronikarze zapisali wypadki, że matki rzymianki wydzierały sobie oczy, aby nie patrzeć na gwałcenie swoich córek,

a potem je zabijano. Przeszło 10 miljonów dukatów zrabowała „armja cesarska" w Rzymie. A ilu zamordowała ludzi? ile popełniono zbrodni i gwałtów?

Tak to chrześcijanie, nie wilcy, jeno katolicy hiszpańscy rabowali stolicę katolicyzmu, stolicę głowy kościoła katolickiego — „ojca świętego". A potem co? potem nastąpiła zgoda. Cesarz Karol V pogodził się z papieżem Klemensem VII, ba, papież nawet ukoronował Karola V w Bolonji 24 i 25 lutego 1530 r. Wielcy tego świata, przelawszy morze krwi, dopuściwszy się niesłychanych zbrodni, pogodzili się ze sobą. A ci mali, co niezgody władców płacą krwią i ruiną, co otrzymali? Rzymianie, ci co zostali przy życiu, otrzymali możność bogacenia się z papiestwa, a papiestwo nie przestało nigdy łupić całego świata; chrześcijaństwo trwa i wojny trwają. Trwa też wciąż i odwieczny fałsz, że papiestwo jest instytucją wychowawczą i cywilizacyjną. Jakie to było wychowanie, i jaka cywilizacja — daje nam pojęcie książka Zdzisława Morawskiego „Sacco di Roma" („Oblężony Rzym").

Tomasz Nocznicki

Żydzi w Polsce

„Niechaj czytelnik nie bierze za złe, jeśli nieco więcej, niżby stosunkowo wypadało, poświęcę miejsca Izraelitom. Przedmiot to u nas mało znany, godzien największej uwagi. Ich wewnętrzna organizacja, hierarchja i stosunki domowe dla nas nieledwie terra incognita (ziemia nieznana), tak, że nieraz więcej mamy wiadomości o ludach i sektach odległych, niż o trzech miljonach ludności, która w Polsce się urodziła, z nami i z nas żyje i z nami idzie do grobu". Te słowa Walerjana Kalinki, znanego historyka polskiego, pisane w r. 1853, przychodzą na myśl w chwili, kiedy zaostrza się antagonizm pomiędzy drobnomieszczaństwem chrześcijańskiem a żydowskiem, kiedy antysemityzm zoologiczny, nienawiść rasowa, zatruwa stosunki w Polsce.

Na ziemiach polskich, na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, żydzi mieszkają od dawnych czasów. Pierwsze ślady pobytu tego narodu w krajach polskich znajdujemy w wiekach dziewiątym i dziesiątym. Osiadłych na stałe żydów spotykamy w Polsce w wieku dwunastym.

Pierwszy dokument znany, określający „prawa i przywileje" żydów, pochodzi z wieku trzynastego. Bolesław Pobożny, książe kaliski, w roku 1264 nadaje żydom przywilej, w którym zapewnia im opiekę i ustanawia, na jakich warunkach wolno im przebywać w kraju.

Prześladowani w innych państwach, przybywają w większej liczbie do Polski pod koniec 13-go i w wieku 14-ym.

Król Kazimierz nadaje im w roku 1334 ważne przywileje, a właściwie ponawia i rozszerza na całą Polskę przywilej nadany przez dziada swego Bolesława, księcia kaliskiego. Wolno więc było żydom na zasadzie tego dekretu przebywać w całej Polsce. Zastrzeżono im opiekę urzędów królewskich, grożono karą tym, którzy ich napastowali.

„Historycy niektórzy — pisze J. B. Marchlewski — upatrują jakieś szczególniejsze łaski i względy Kazimierza dla żydów. Poszło to ponoć z kroniki Długosza, pisanej w sto lat później. Długosz, klerykał zacietrzewiony, nienawidził pamięć króla, który nastawał na kościół, a lubiąc bajdy, puścił gadkę, że Kazimierz pokumał się z żydami, ponieważ zakochał się w Esterce, pięknej żydówce, córce krawca z Opoczna. Gadka ta dotąd pokutuje w podręcznikach popularnych. Jest ona zgoła kłamliwa. Nie tylko król, lecz lada panek w owe czasy z niewiastą z pospólstwa ceregieli nie czynił, brał jak swoją i kwita. Taki był „duch czasu", zaś król Kazimierz, który — niby Salomon drugi — „miał nałożnic bez liku", pan krewki (księdza Baryczkę, co mu dekret biskupa o klątwie dostawić miał, jak psa w Wiśle kazał utopić pachołkom) i surowo — okrutny (pojmanego wojewodę Borkowicza, buntownika, w lochu głodem umorzył) nie patrzy na Seladona *) wzdychającego czule, co dla lubej wszystko uczyni. Mógł miłować Esterkę, lecz żeby te gruchania miłosne na czyny polityczne monarchy wpływały, nie bardzo się widzi. Trzeba szukać powodów polityki kaźmierzowskiej względem żydów bardziej realnych, mniej poetyckich".

Istniały i w owe czasy próby rozbudzenia nienawiści ludowej względem żydów. Ale nie miały one powodzenia, oprócz dwóch wypadków. W roku 1407 ksiądz Budek, kanonik wiślicki, narobił wrzawy spowodu zmyślonego mordu rytualnego i wywołał zbiegowisko ludu krakowskiego przeciwko żydom. To samo powtórzyło się w roku 1454 pod wpływem kazań fanatycznego mnicha Jana Kapistrana. Ale opinja kraju całego oburzyła się przeciwko temu. Wydane zostało prawo — później potwierdzone na kilku sejmach — na podstawie którego gminy Kraków, Stradom i Kleparz musiały złożyć sumę dziesięć tysięcy grzywien tytułem zabezpieczenia, że się podobne napaści na żydów nie powtórzą.

Jeżeli wielkim był wyzysk i ucisk chłopów polskich przez kler katolicki, to wprost niewolą nazwać należy zależność żydów od kahałów i rabinów oraz sprzymierzonych z nimi bogaczy żydowskich. Ludzie ci, zapomocą niezliczonych przepisów religijnych, krępują proletarjat żydowski w ten sposób, że znajduje się on jakby zakuty w kajdany.

---

*) Czuły i stały kochanek.

Każdy krok jego jest zgóry określony, a wszystko zmierza ku temu, żeby powiększyć majątek i władzę gromady pasożytów, która tuczy się jego pracą. Ale, żeby się to mogło udać, trzeba, aby masy żydowskie były trzymane w ciemnocie. Należy więc rozwijać jak najsilniejszy fanatyzm religijny, gdyż tylko wtenczas nakazy rabinów i kahału ślepo będą wykonywane.

Trzeba uchronic żydów od zarażenia ich nauką chrześcijańską i w tym celu skrępować ich przepisami o tem, co jest koszer i trefny, tak, by współżycie z gojami (inowiercami) stało się niemożliwością. Wreszcie, co może wydać się nieprawdopodobnem, prześladowanie żydów jest dla kahałów i rabinów częstokroć bardziej sympatyczne, niż równouprawnienie z chrześcijanami. Gdyż im większe jest prześladowanie, tem większą staje się potrzeba skupienia żydów w w jedną całość, tem naturalniejsze będzie stronienie żydów od chrześcijan i co za tem idzie tem więcej będą się żydzi oddawali swym praktykom religijnym i szanowali nakazy rabinów i kapitalistów żydowskich. Oczywiście, bogaczów nie przerażał ucisk, gdyż oni zawsze za pieniądze potrafili wyjednać dla siebie różne ulgi obywatelskie

Dodać należy, że starszyzna kahalna miała w Polsce większą jeszcze władzę, aniżeli na Zachodzie. J. B. Marchlewski w swej pracy „Antysemityzm a robotnicy“ pisze: „Gmina żydowska miała samorząd swój, przysługiwało jej prawo sądownicze w sprawach pomiędzy żydami, lecz nadto miała władzę podatkową. Płacili bowiem żydzi podatek zwany pogłównym, lecz władza krajowa ustanawiała tylko ryczałtową sumę, którą żydzi wnieść winni do skarbu państwa, rozkład podatku zależał od władzy kahalnej. Jeżeli dodamy do tego, że od szkół jakichkolwiek żydzi byli wykluczeni bezwarunkowo, że ogół żydów tonął w nędzy, więc i w ciemnocie. zrozumiemy jaki panował bezwzględny ucisk owej starszyzny, jaki szerzył się fanatyzm religijny śród mas żydowskich“.

W niektórych wypadkach wojewodowie polscy musieli brać w obronę ubogą ludność żydowską przed pijawkami kahalnemi. I tak wojewoda Jabłonowski wydał w roku 1726 ustawę dla rabina lwowskiego, w której pisze: „Zaszła mnie prośba od żydów kahału i pospólstwa miejskiego, iż rabin nadużycia sobie pozwala nad konstytucje w ich księgach duchowych zapisane od antenatów (przodków), które przedemną produkowane (wyłożone) i tłumaczone były, uskarżając się, że rabin według ich rządzić się nie chce... zabiegając dalszym nieporządkom wyliczam punkty wyraźnie“. Statut ten określa szczegółowo, ile rabin ma prawo pobierać podatku, jaką jest jego pensja i t. d. A ileż to nadużyć nie zostało nigdy wykrytych! Ale i tu, jak w wielu innych wypadkach, nie wszyscy żydzi biedni rozumieją dokładnie, o co idzie. To też ludność żydowska wierzy święcie, że jest narodem

wybranym, że posiada cnoty, jakich nie mają inne narody i że trzeba chronić żydów od stykania się z obcym światem inowierców, a to w tym celu, by oni tych cnót mojżeszowych nie zatracili.

W tych więc warunkach masa ludności żydowskiej pozostaje do dziś dnia bez zmiany pod wpływem wyłącznym kahałów i ciemnych rabinów, grzęznąc w fanatyzmie religijnym i ciemnocie.

„Historycy i publicyści antysemici doby ostatniej, reakcjoniści jak postępowcy—wspomina Marchlewski—wytykają żydom, że zapomnieli o wdzięczności względem Polski. Wdzięczność? za co? za katusze? za poniewierkę wiekową? Prawią, że Polska żydów przygarnęła, gdy ich gdzieindziej prześladowano. Przygarnęli książęta i królowie — pieniądz żydowski, zwołali żydów, gdy im byli potrzebni. Prawią o tolerancji w Polsce. Nie było jej względem żydów nigdy. Był okres krótki walki z klerykalizmem za ostatnich Piastów; był również krótki okres zapału szlachty dla wolności religijnej podczas reformacji i w tym okresie była szlachta tolerancyjna dla husytów, arjan, lutrów, kalwinów, nigdy dla żydów".

Zarzuca się żydom, że wyniszczyli kraj, rozpajali chłopa, oszukiwali, zdzierali. Wybitny historyk Władysław Smoleński, już 60 lat temu, odpowiedział na te brednie:

„Jak więc przed zetknięciem się z mieszczaństwem pozyskali żydzi imię krzywdzicieli, wikłających nici interesów handlowych, tak znowu spowodu eksploatacji ludu, ściągnęli na się powszechne oburzenie i wzgardę. Lecz jak poprzednio upadek mieszczan, tak obecnie demoralizację i ruinę chłopstwa zbyt powierzchownie przypisywano wyłącznie żydom. Wszak szlachta przez trzy stulecia gniotła lud żelazną prawicą. Chociaż w 18-ym wieku chłop pił z rąk żydowskich, to jednak w czarce była wódka szlachcica. Arendarz siedział w karczmie szlachcica, który, w zamian za zyski, pozwalał mu lud ciemny rozpajać i łupić. Rozumnie na rzeczy patrzący dziedzic, nawet bez ujmy swej sakwy, mógł nie popozwolić na demoralizację ludu, przez co, stając na straży interesów rolnictwa, zatamowałby i rozwój złych popędów żydowskich. Chciwość zepsutej szlachty była główną przyczyną materjalnej i moralnej nędzy chłopstwa".

Oto taki był żywot poczciwego chłopa i żyda w dawnej Polsce. Głównym przeto winowajca smutnego stanu żydów i ich szkodliwego wpływu na chłopów i mieszczaństwo był sam polski rząd szlachecki. Żydzi właściwie byli takimi, jakimi ich zrobiły prawa szlacheckie. Dziwne więc były żądania, żeby żyd był krajowi użytecznym, gdy kraj nie był jego ojczyzną; żeby był życzliwy i wierny temu, który go bezustannie gnębił; żeby nosił z pokorą kajdany i całował tę rękę, która mu je na nogi włożyła.

Współzawodnictwo ekonomiczne pomiędzy drobnomieszczaństwem polskiem a żydowskiem musiało zrodzić antysemityzm.

I właściwie wrogiem żydostwa jest nie mieszczaństwo polskie, a kapitalizm. Niezależnie, czy kapitał znajduje się w rękach żydowskich, czy chrześcijańskich, kapitalizm rujnuje drobne rzemiosło, drobny handel i chłopów małorolnych. Dziś możemy usunąć żydów, a jutro miejsce ich zajmą chrześcijanie, którzy zapewne funkcje wyzysku kupieckiego pełnić będą nie gorzej od żydów.

Lichwa, oszustwo panuje w handlu na całym świecie, i to u wszystkich narodów. Kto to są lichwiarze? Bezspornie — żydzi. A grecy, włosi i inni chrześcijanie, czy lichwy nie uprawiają? Socjalizm naukowy stwierdził przedewszystkiem, że handel z natury rzeczy pozostaje w grubym zatargu z zasadami moralności. Historycznie biorąc, handel w początkach swoich był nierozłączny od rozboju i grabieży.

Tak było nietylko w czasach starożytnych, lecz i w arcykatolickim średniowieczu. Możni panowie, kupcy królowej mórz, Wenecji, śród których na pokaz żyda nie było, byli najbezczelniejszymi rabusiami, rozbójnikami morskimi. Nie z rzetelnego handlu pewnie pozostały te bajeczne — jak mówi Marchlewski — bogactwa, o których świadczy dotąd marmurowy, kapiący złotem gmach katedry świętego Marka. Z rabunku, dokonanego na ludach całego wybrzeża Śródziemnego, z łupów zdobytych wznosili ci handlarze—chrześcijanie bogobojni — świątynie swemu patronowi. Skądże bogactwo bajeczne Hiszpanji i Portugalji, a potem Niderlandów, Anglji i Włochów, jeżeli nie z mordu, rozboju, grabieży, dokonanych na ludach Indji, Ameryki i Afryki. Kupiec — żeglarz rabował poprostu mienie ludów pierwotnych, lub też wymieniał oszukańczo złoto, kość słoniową, na błyskotki i tandetę europejską, a sprzedawał w ojczyźnie tę zdobycz po wysokich cenach.

W czasach obecnych, kapitalistycznych, czasach cywilizowanych, ta forma handlu nie zanika. Dotąd za paciorki szklane i szmatki perkalowe „kupują" handlarze — chrześcijanie bogactwa Afryki.

Karol Marx w swej pracy „O kwestji żydowskiej" pisze te słowa:

„Jakaż jest ziemska podstawa żydostwa? Potrzeba praktyczna, chciwość.

Co żyd czci na ziemi? Szachrajstwo.

Kto jest jego ziemskim bogiem? Pieniądze.

A więc wyzwolenie się z pod władzy szachrajstwa i pieniędzy, to jest praktycznego, realnego żydostwa, oznaczałoby samowyzwolenie się naszej epoki. Organizacja społecz-

na, usuwająca przesłanki szachrajstwa, a więc i możliwość szachrajstwa, uniemożliwiłaby istnienie żyda. Jego świadomość religijna rozpłynęłaby się jak mgła w czystem powietrzu życia społecznego.

Żydowskie wyzwolenie w ostatecznem swem znaczeniu jest to wyzwolenie świata od żydowskości".

To znaczy, że całe społeczeństwo ludzkie przesiąknięte jest szachrajstwem i żądzą pieniędzy, jest więc społeczeństwem żydowskiem; to co przypisuje się żydom, jest w rzeczywistości naturą naszego spółczesnego społeczeństwa i jeżeli chcemy wyzwolić żyda, jak słusznie twierdzi August Bebel, od jego cech charakterystycznych, to możemy uczynić to tylko przez oswobodzenie od nich całego naszego społeczeństwa.

„Wraz ze zniknięciem społeczeństwa kapitalistycznego zniknie odrębny charakter żyda".

Są jednak dzisiaj między żydami ludzie, którzy głoszą, że wyzwolenie ich leży nie w zwycięstwie socjalizmu, lecz w Palestynie. Ale nie jest to nic innego, jak tylko powtarzanie starego hasła, że żydzi powinni się skupiać, zacieśniać węzły obrządkowe, które ich łączą i przedewszystkiem słuchać ślepo rabinów. Ażeby przesiedlić do Palestyny kilka miljonów żydów, przeważnie nędzarzy, w to nikt w rzeczywistości nie wierzy.

Ale wynikiem tego już jest silna propaganda sjonizmu wśród żydów, z której powstało wzmocnienie władzy rabinów, cadyków i burżuazji żydowskiej nad rodzimym proletarjatem.

Porównajmy położenie żydów w Polsce z ich traktowaniem w innych krajach. Przypomnijmy sobie antysemityzm— dawny rosyjski i dzisiejszy niemiecki, nawet grecki lub arabski, a to porównanie nie wyjdzie chyba już tak bardzo na niekorzyść Polski.

Całe dzieje Polski wykazują, że położenie żydów było u nas zawsze najlepsze wtedy, gdy między żydami i polakami istniały najlepsze stosunki. A i wtedy, gdy u nas przeważała w narodzie chęć ujęcia żydom praw, zawsze w obronie ich stawali lepsi ludzie. Dawni byli to rewolucjoniści patrjotyczni, teraz to zadanie wzięli na siebie socjaliści polscy, którzy są poniekąd wykonawcami testamentu Lelewela i Mickiewicza, najgorliwszych i najwybitniejszych obrońców sprawy żydowskiej.

Lelewel wypowiedział o żydach te słowa: „Żeby te krzywdy wasze ustały, niema innego sposobu, tylko przez otrzymanie przez was obywatelstwa i wnarodowienie się w lud Polski".

Mickiewicz w roku 1848 pisał: „Izraelowi, bratu starsze-

mu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkiem prawo".

Wreszcie nie zapominajmy bowiem, że bez żydów nie byłoby chrześcijaństwa; żydostwo jest fundamentem, na którym wyrosło chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo zrodziło nienawiść rasową i antysemityzm zoologiczny. Czy tak Chrystus nauczał? Czy siał nienawiść wśród ludzi? Kimże więc wy chrześcijanie narodowi, jesteście? Wy, którzy twierdzicie, że ubóstwiacie Chrystusa? Kimże jesteście? Jesteście tylko — faryzeuszami.

Franciszek Wiślany

Chłop a religja

Wyszedłem z ludu i wszedłem w lud. Płynie we mnie krew 100%-wo chłopska. Przypadła mi w udziale praca nad wychowaniem dzieci na wsi. Stykam się bezpośrednio z chłopami obserwując pilnie przemiany w ich psychice.

Z jednej strony widzę ludzi bardzo religijnych, ale zarazem ostatnich szubrawców i złodziei w życiu codziennem, z drugiej bardziej krytycznych w sprawach religijnych, ale nad wyraz uczciwych. Pierwsi postępują według nauki kościoła, drudzy według własnego sumienia. I jeszcze jedno widzę. Pierwsi, głęboko wierzący, to analfabeci, drudzy — nieco oświeceni. Zastanawiałem się nad tem zjawiskiem i zadawałem sobie pytanie: dlaczego tak jest?

Odpowiedź usłyszałem z ust samych chłopów w trakcie rozmowy. Nie spowiadalibyśmy się, gdybyśmy nie grzeszyli. A druga odpowiedź: Spowiedź mi jest zbyteczna, skoro żyję uczciwie. To prawda.

Natura ludzka, powiadają duchowni i wierzący, jest więcej skłonna do złego, niż do dobrego. Zdaje mi się, że w tem tkwi niedorzeczność, upoważnia bowiem zgóry do złego, do czynów niegodziwych i sprzecznych z etyką, a przez spowiedź odpuszczonych, rozgrzeszonych i uniewinnionych. Czyli spowiedź faktycznie ludzi demoralizuje, toleruje bowiem zło. Człowiek nie dąży do poprawy, ale tylko częściej się spowiada. Z drugiej strony lud wiejski zaczyna patrzeć krytycznie na te sprawy. Idzie ku wsi fala światła, która rozprasza ciemności. Fala ta idzie wprawdzie powoli, ale wystarczy, że idzie. I nie zdoła powstrzymać tej fali nikt i nic. Lud wiejski naprawdę jest znudzony bałamuctwami religijnemi, domaga się nauki, szuka tego światła, które, niestety, bardzo powoli się posuwa. Lecz miejmy nadzieję, że samo ducho-

wieństwo, przez swoje czyny, dopomoże chłopu wyzwolić się z pęt wstecznictwa i obłudy. Bo chłopi są uważni i wrażliwi i dobrze obserwują słowa i czyny duchowieństwa, chłop jest nieustępliwy i wie dobrze, że słowa i czyny powinny chodzić w parze, a jeżeli tak nie jest, to coś jest w nieporządku. I tu się zaczynają wątpliwości, budzą się refleksje, rodzą się pytania, nurtują podejrzenia. I nie dziwię się już, że na wsi bardzo często chłopi prowadzą dysputy na tematy religijne. Zagadnień do dyskusyj dostarcza samo życie. Tym rozumnym głowom chłopskim nie wystarcza obietnica nieba lub kara w piekle, dobry anioł lub zły djabeł, bo sami mówią, że gorszego piekła, jak na ziemi niema. I tych ludzi już nikt nie przekona. Ich bieda i nędza codzienna jest tak przykra i bolesna w swej rzeczywistości, że ze wstrętem słuchają i patrzą na swego boga — tego duszpasterza. Już ani akcja katolicka, ani „Rycerze", ani „Małe dzienniki", ziejące jadem nienawiści do bliźnich w polemikach, tych mędrców chłopskich nie nawrócą i nie przekonają. Zbliża się upadek i to upadek kategoryczny, nieprzejednany religji i jej panowania nad światem, bo otrzeźwienie z narkozy religijnej idzie od dołu do fundamentów, na których wspiera się cały gmach kościoła. Światło rozproszy ciemności. Płomyki rozpalą się w wielkie ogniska. Zapanuje światłość nad ciemnościami, a wtedy nie będzie już miejsca dla darmozjadów, pasibrzuchów i obłudników, dla gasicieli Płomyków. Nie trzeba zbyt długo czekać, aby to nastąpiło. Objawy są już jaskrawe. I niech ci gnębiciele, ci samozwańcy i wydrwigrosze pamiętają, że przypadnie im w udziale wychylić kielich do dna, doznać mąk piekielnych nie w urojonem piekle, a w fizycznem, na ziemi. A ty, rozumny, biedny, poniewierany i wyzyskiwany chłopie, ucz się pilnie i wyzwalaj się z ciemnoty i zabobonów, z drapieżnych szponów czarnych kruków, i ty bowiem masz prawo do lepszego życia, do szczęścia i kultury. Nie pozwalaj się spychać na dno nędzy, pod nogi swych duchowych gnębicieli. Nigdzie nie napisano, żebyś nędznie zginął. A pamiętaj:

Chcieć—to móc!

Andrzej Młot

W dniu 19 czerwca r. b. zmarł Ob.

Dawid Jabłoński

jeden z współorganizatorów ruchu wolnomyślicielskiego w Niepodległej Polsce, Sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Związku Myśli Wolnej, b. więzień polityczny, członek P. P. S.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej pracy, który dla rozwoju myśli wolnej w Polsce położył duże zasługi, który pracował bezinteresownie i ofiarnie, który w ciągu swego pracowitego życia walczył niezmordowanie o wyzwolenie człowieka.

Zgodnie z wolą Zmarłego zwłoki zostały oddane prosektorjum Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie dla celów naukowych.

Śmierć Ob. Jabłońskiego stanowi bolesną stratę dla ruchu wolnomyślicielskiego.

Cześć pamięci Zmarłego!

Z listów do redakcji

Nie płacić za nieróbstwo! Pieniądze przeznaczyć na obronę Państwa!

W ostatniej swej wielkiej mowie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej wskazywał na konieczność konsolidacji sił narodowych w obronie Państwa. Jednym z kardynalnych warunków osiągnięcia tego celu jest— mojem zdaniem — znalezienie odpowiednich środków pieniężnych, któreby myśli i czyny Wodza mogły wprowadzić w łożysko realnych rozwiązań.

Mnie, niżej podpisanemu, obywatelowi Państwa Polskiego, gorącemu entuzjaście państwowości polskiej, narzucają się myśli proste i jasne — myśli, których realizacji dokonać może zbiorowa dobra wola czynników rządzących.

Przyznać się musimy do faktu smutnego, że Skarb Państwa jest biedny, że gospodarstwo państwowe nie rokuje poprawy spowodu długo trwającego kryzysu światowego — wobec czego, należy z całą uwagą skierować wysiłek w celu wyszukania źródeł, mogących dać efekt i umożliwić zrealizowanie zamierzeń. Niech mi wolno będzie w sposób właściwy ludziom patrzącym i myślącym przedstawić możliwość osiągnięcia kilkudziesięciu miljonów złotych rocznie dla Skarbu Państwa.

1. Powszechnie wiadomo, że z obecnego chaosu w prawie małżeńskiem (kiedy na terenie Państwa Polskiego obowiązuje do dziś dnia pięć kodeksów, narzuconych nam przez obce potencje) organizacje wyznaniowe, które nie opłacają podatków, ciągną olbrzymie zyski, natomiast Skarb Państwa nic nie zyskuje. Oczywiście stosunki te możemy bardzo łatwo zmienić i unormować zgodnie z interesem obywateli i Państwa, trzeba tylko stworzyć własne państwowe prawo małżeńskie. W mojem pojęciu, tylko Państwo jest władne regulować stosunki pomiędzy swoimi obywatelami i nie powinno dopuszczać jakiejkolwiek organizacji pośredniej, która nakłada na biednych obywateli olbrzymi haracz.

2. Niezaprzeczalnym dowodem naszej rozrzutnej gospodarki jest to, że Skarb Państwa z tytułu zobowiązań wypłaca dwadzieścia kilka miljonów złotych rocznie różnym politykującym organizacjom wyznaniowym na cele nie mające nic wspólnego z istotnemi potrzebami obywateli; jesteśmy w stanie zmienić to na korzyść naszego Państwa na drodze prawa.

3. Jeżeli uprzytomnimy sobie fakt, że mamy możliwości przypływu pieniądza (dochód z opłat), a czynimy wręcz odwrotnie (płacimy za nieróbstwo) to świadczy, że gospodarka polityczno-finansowa w Polsce jest niekonsekwentna, że wyzbywa się dochodów na rzecz czynników obcych w chwili, kiedy zagadnienie wzmocnienia obronności Państwa i uzyskania na to środków jest kwestją wielkiej wagi.

4. Wprowadzenie własnego jednolitego prawa małżeńskiego dla całego Państwa oraz wprowadzenie akt stanu cywilnego da Skarbowi miljony złotych, które dzisiaj zasilają, często wrogie państwowości polskiej, jaczejki wyznaniowe, równocześnie zaś postawi Polskę w rzędzie kulturalnych państw Zachodu.

Miljony, wywożone niepotrzebnie z Polski, mogą i muszą realizować nasze plany i nasze zamierzenia.

Świerczyński Feliks, robotnik

Ksiądz każe kamienować

Chłopi wiedzą dobrze, że kler i wspierającą go endecja jest silną podporą walczącego jeszcze faszyzmu.

Kler używa wszystkich rozporządzalnych środków, by utrzymać przy sobie najciemniejsze masy. A środki reklamowania nieba są w jego rękach wszechstronne i rozległe, począwszy od konfesjonału a skończywszy na „Akcji katolickiej". Dlatego przeciwstawienie się tej, niestety, sku-

tecznej jeszcze propagandzie nieba jest koniecznością w walce z klerem. W walce nieubłaganej. Do jakiego zaślepienia doprowadzić może ciemny lud księżopańska propaganda lub raczej najordynarniejsze (iście endeckie) szczucie otumanionych niebem tłumów przeciw wzrastającemu ruchowi wolnomyślicielskiemu, świadczy najlepiej poniższy fakt.

Grono młodych wolnomyślicieli ze wsi Kukawka pow. chełmskiego, postanowiło wykorzystać wiec endecki w Wojsławicach w dniu 22.III r. b. dla propagadny ruchu wolnomyślicielskiego.

Na wiec przybyło wielu ludzi.

Młodzi rozpoczęli rozdawać egzemplarze „Błysków wolnomyślicielskich" wychodzącym z kościoła tłumom.

Niepodobało się to najzagorzalszym wielbicielom Marji niepokalanej, ciemnym, jak tabaka w rogu, dewotom i wnet zawiadomili o tem, co się dzieje, księdza proboszcza Jana Kozaka. Ten zjawił się w te pędy.

Wpadł jak burza, wyrwał z rąk „komunistów" (tak nas nazywał) pakiet „Bł. W." porwał je na strzępy i rozrzucił na wszystkie strony. Tłum przypatrywał się spokojnie tym obłąkańczym zapędom owego proboszcza. Ten spokój tłumu podziałał na niego, jak czerwona płachta na byka. Rozwścieczony rzucił się w środek tłumu, wrzeszcząc:

Narodzie, ty to widzisz i nic nie mówisz. Ukamienować ich, tych heretyków, tych komunistów. Gnać ich stąd. Zabić ich, nic wam za to nie będzie. To mówiąc, pierwszy chwycił za kamień brukowy i cisnął nim w grupkę młodych, rażąc jednego. „Przykład" bogobojnego sługi Pana zrobił swoje. Już co nie którzy zaczęli się oglądać, ten za kamieniem, temten sięgał po żerdź z płotu. Dewotki podniosły krzyk opętańczy, mściwy. Zafurkotały w powietrzu kamienie, palice. Nie było rady, trzeba było się wycofać. W pościg poszły całe tłumy i wrzask dewotek. Na sam przód wysunęło się kilku rozendeczonych członków „Strzelca". Jeszcze długo gnał za uchodzącymi pełen miłości bliźniego głos pasterza. Ukamienować ich, nic wam zato nie będzie. Ale plon propandy był nadzwyczajny.

Nerwowy księżulo sam stał się mimowolnym propagatorem znienawidzonych „Bł. Wol.". Przez cały następny tydzień ludzie nawet z dalszych okolic gościli u nas, rozpytując z zainteresowaniem o szczegóły tego niebywałego zajścia. Dzięki temu mogliśmy łatwo prowadzić dalszą propagandę, nawet nie ruszając się krokiem z domu.

Dla upomnienia nazbyt rozbrykanego zaświatowca watykańskiego, dla przypomnienia mu, że wiek XX—to nie ciemne katolickie średniowiecze, dla przekonania go, że państwo polskie, uznajace wolność sumienia, wyznania i swobodnego

wyrażania publicznie swych poglądów, to nie państwo watykańskie, gdzie wolna myśl nie istnieje,—poszła skarga do Starostwa Powiatowego w Chełmie.

Józef Turczyn

Kronika

Dziwne! Nie ulega wątpliwości, że ślubowanie w Częstochowie części katolickich studentów polskich było polityczną manifestacją kleroendecką. Jest rzeczą zrozumiałą, że impreza ta odbywała się pod protektoratem funkcjonarjuszów kościoła watykańsko-katolickiego, których właściwą ojczyzną jest państwo watykańskie, Polska zaś dojną krową. Natomiast udział w tej imprezie przedstawicieli władz państwowych jest conajmniej dziwny.

Obraza kierownika państwa watykańskiego. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał ob. Jakóba Floryszczaka, kawalera orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, na 3 miesiące aresztu (z zawieszeniem kary na 3 lata) za obrazę papieża, jako naczelnika państwa watykańskiego. Obraza polegała na tem, że ob. Floryszczak na zebraniu wolnomyślicieli w Środzie miał nazwać papieża „żebrakiem w tjarze". Oczywiście obrona zapowiedziała apelację. W związku z tem warto przypomnieć, że Hipolit Taine stwierdza w swej książce „Podróż po Włoszech" (t. I, str. 396), iż, będąc w 1864 r. w Rzymie, ówczesnej stolicy państwa kościelnego, czytał dziennik, który nazywał papieża „wielkim żebrakiem" (il gran mendico). Do dziennika tego nie miał pretensji ani srogi cenzor papieski, ani też sądy papieskie.

A więc tego co było wolno mówić i pisać w absolutnem państwie kościelnem w 1864 r., nie wolno mówić 1936 r. w republikańskiej Polsce okupowanej przez kler watykańsko-katolicki. Widocznie Polska jest dzisiaj bardziej papieska, niż było państwo papieskie przed kilkudziesięciu laty.

Niepokalanowscy „rycerze" ukarani. W związku z podrzuceniem w dn. 23.XI r. ub. podczas odczytu w lokalu P. Z. M. W. świecy dymnej, niepokalanowski „Mały dziennik" napisał, że lokal został zdemolowany, bibljoteka zniszczona i odczyt nie odbył się. Widocznie bogobojny ten organ był w bliższych stosunkach z „rycerzami" kleroendeckimi, którzy usiłowali nie dopuścić do wygłoszenia odczytu w P. Z. M. W. i od nich otrzymał opis tego, co zamierzali zrobić, a czego nie dokonali, albo też pozazdrościł laurów prasie czerwonej, o której pisał, iż uprawia korsarstwo pióra i którą potępiał za wymyślanie nieistniejących afer. Nadesłanego sprostowania nie chciał wy-

drukować. Wobec tego sprawę skierowano na drogę sądową. W dn. 26 maja r. b. odbyła się rozprawa i wydawca „Małego dziennika" ojciec Kaziura został skazany przez sąd na 300 zł. grzywny. Teraz ojcowie niepokalanowscy będą wiedzieli, że nawet w Polsce, gdzie kler ma wielkie wpływy, nie można bezkarnie uprawiać korsarstwa pióra, że nie można potępiać metod, stosowanych przez niektóre pisma, i równocześnie stosować takie metody. Można się mylić, ale każde uczciwe wydawnictwo, wprowadzone w błąd, sprostuje mylne wiadomości. Ojcowie, czy nie wstydzicie się „Niepokalanej", która podobno jest naczelną redaktorką „Rycerza niepokalanej", i z którą pracujecie pod jednym dachem? A może w świetle kościelnej moralności watykańskiej stosowanie takich metod jest właściwe. Wszak ojcowie jezuici nauczają, że cel uświęca środki!

Zdziczenie. Kleroendeccy młodzieńcy, pielgrzymując do Częstochowy pociągami, wznosili okrzyki przeciwko żydom. Zapewne, ślubując „Królowej Korony Polskiej", prosili ją o opiekę i pomoc w biciu żydów.

Ci ludzie, będąc akademikami i chcąc uchodzić za inteligentów, nie zastanowili się, że jest nietaktem i cynizmem zwracanie się do „Królowej Korony Polskiej", która jest żydówką, aby pomagała bić swych rodaków.

Z prasy

Żydowski fabrykant i katolicki obszarnik. Pod takim tytułem *„Chłopska prawda"* z 21.VI r. b. pisze, że endecja występuje przeciwko fabrykantom żydowskim, którzy źle traktują robotników, natomiast obłudnie przemilcza, gdy to samo robią obszarnicy katoliccy. „Warszawski dziennik narodowy" podaje skandaliczny fakt zwolnienia przez żydowskiego przedsiębiorcę, Wilnickiego, 17-letniej Eugenji Trzcińskiej za to, że nie chciała pracować po godzinach pracy. Trzcińska zarabiała 30 zł. miesięcznie, mając na utrzymaniu matkę. Zwolniona napiła się esencji octowej w zamiarze samobójczym. Tak postąpił fabrykant żydowski.

Nie inaczej obszedł się z robotnikiem obszarnik katolicki i polski Plewiński, właściciel majątku Rajów pow. kozienickiego. Zwolnił on robotnika folwarcznego Tomasza Siedleckiego, który pracował w majątku 24 lata i 11 miesięcy. Po 25 latach Siedlecki miałby prawo do świadczeń. Katolicka miłość bliźniego pozwala wyrzucić starego robotnika na bruk, aby nie ponosić świadczeń.

Zarówno żydowski fabrykant jak i katolicki obszarnik nieludzko traktujący robotników — to ludzie religijnie wychowani przez kler.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz, zł. 1, numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.